

„Umiłuj mój Krzyż”
Cierpienie według „Miejsca Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku”
mgr lic. Piotr Marcei Strojcki OCDS

Uwagi wstępne

Pochylając się nad słowami o cierpieniu zawartymi w książce *Miejsce Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku*, trzeba po pierwsze pamiętać o tym, że Kunegunda Siwiec nie tylko słyszała te słowa, ale sama przez wiele lat doświadczała cierpień. Jej spowiednik uważał, iż przyjmując te cierpienia jednoczyła się z Jezusem i tym budowała otoczenie¹. Było to możliwe jedynie z tego powodu, że czuła się zobowiązana do miłowania Krzyża Chrystusa — nawet słyszała słowa, które miał wypowiedzieć Jezus: „umiłuj mój Krzyż”².

Po drugie Tercjarka ze Stryszawy jest dla nas wzorem świeckiej osoby żyjącej duchowością Karmelu Terezańskiego, ale błędem byłoby próbować „powtarzać” jej życie, gdyż wówczas nie można mówić o naśladowaniu, ale raczej o „karykaturze”. Dotyczy to także, a może nawet przede wszystkim, cierpienia. Jego nie można sobie „zaprogramować”, a jego przyjęcie „z uśmiechem”, jak to czyniła św. Teresa od Dzieciątka Jezus, a za nią i Kunegunda Siwiec, jest darem³.

Po trzecie należy zauważyć, iż analizowane przez nas słowa wewnętrzne wymagają weryfikacji, której można byłoby poświęcić oddzielne studium. Opracowanie to należałoby oprzeć o kryteria wypracowane przez teologów w celu rozróżnienia fałszywych i prawdziwych objawień prywatnych⁴. W tym miejscu niech mi będzie wolno, w ramach sesji komemoracyjnej poświęconej Kunegundzie Siwiec, ujawnić osobiste stanowisko wobec słyszanych przez nią „słów wewnętrznych”. Nie znalazłem bowiem w nich niczego, co świadczyłoby w mojej ocenie o ich fałszywości. Jednocześnie jednak należy cierpliwie czekać na osąd Kościoła i przyjąć go z synowskim posłuszeństwem. Musimy także pamiętać, że nawet wtedy, gdy Kościół orzekłby o ich prawdziwości, to nikt nie ma obowiązku przyjąć tych objawień.

Po czwarte, zakładając prawdziwość „słów wewnętrznych” słyszanych przez Kunegundę Siwiec, napotykamy na trudność określenia ich charakteru. Wynika to z metody, którą przyjął ks. F. Bartkowski: zapisywał on tylko to, co było konieczne do zrozumienia samych „słów wewnętrznych”, ich treści — natomiast opuszczał wszystko inne⁵. Z tego więc powodu nie wiemy w jakiej formie zewnętrznej słyszała te słowa Mistyczka z okolic Suchej Beskidzkiej. Natomiast biorąc pod uwagę podział słów nadprzyrodzonych przedstawiony przez św. Jana od Krzyża na substancjalne, formalne i sukcesywne⁶, to można pokusić się o przeprowadzenie badań w tym kierunku. Wśród nich są słowa, które wydają się być substancjalnymi. W

¹ Por. B. Bartkowski, *Słowo wstępne*, [w:] MMMiO dz. cyt., s. 14-15. Opis tych cierpień można znaleźć np.: H. F. Stańczyk, *Ofiara i cierpienie z Jezusem* (w wersji elektronicznej: <http://www.karmel.pl/kunegunda/zycie/zycie5.html>)

² MMMiO), s. 159.

³ Por. tamże, s. 70; por. Święta pisze, iż pewnego dnia po Komunii świętej „poczułam, że rodzi się we mnie wielkie pragnienie cierpienia, a jednocześnie głębokie przekonanie, że Jezus przygotował mi wiele krzyży. Ogarnęła mnie wtedy otucha tak wielka, że uważałam ją za jedną z największych łask w życiu. Cierpienie zaczęło mnie pociągać, zaczęło mieć urok, który mnie zachwycał, choć go nie znałam” — ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS I ŚWIĘTEGO OBLICZA, *Rękopisy autobiograficzne*, [tł. A. Bartosz], Kraków 1997, rkp A 36 r.

⁴ Takie kryteria ostatnio podała jedna z polskich teolożek — por. D. RAFALSKA, *Medjugorje: prawda czy fałsz? Identyfikacja domniemanych «objawień» z Medjugorje w świetle kryteriów teologiczno-psychologicznych*, Lublin 2003, s. 21-88.

⁵ Por. B. Bartkowski, *Słowo wstępne*, dz. cyt., s. 18-19.

⁶ Por. DGK II, 28, 2.

Miejscu Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku zaznaczono bowiem przynajmniej trzykrotnie zdarzenie polegające, iż w momencie usłyszenia konkretnych słów Kunegunda Siwiec odczuwała to, co słyszała. I tak w momencie słyszenia słów ukazujących dysproporcję między jej cierpieniami a cierpieniami Jezusa — odczuwa własną małość i nicość swoich cierpień w porównaniu z cierpieniami Jezusa⁷. Podobnie zdarzenia mają miejsce w odniesieniu do poznawania i odczuwania miłości⁸ i wewnętrznego uspokojenia⁹. Z drugiej strony słyszała mistyczka wielokrotnie upomnienia dotyczące tej samej wady — np. ciekawości¹⁰ czy wielomówności¹¹. Oznacza to, iż nie były to słowa substancjalne.

Zwróćmy także uwagę, iż w *Miejscu Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku* z jednej strony mamy słowa formalne (do nich św. Jan od Krzyża zalicza także słowa sukcesywne, więc nie trzeba dodatkowo znajdować ich), a z drugiej strony — pewne okoliczności sugerują, iż są to słowa sukcesywne: zapominanie tych słów¹², czy słyszenie ich podczas skupienia modlitewnego po przystąpieniu do Komunii świętej¹³. Dochodzą do tego wątpliwości co do prawdziwości słyszanych słów oraz znamienna wypowiedź, którą Mistyczka przypisuje Jezusowi: „Nic się nie lękaj, nawet twoje własne myśli są ode Mnie, bo sama nic nie możesz”¹⁴. Można byłoby interpretować to w taki sposób, iż Kunegunda Siwiec sama dostrzega różnicę w słowach przez siebie słyszanych: jedne są sukcesywne, a inne formalne. Ma więc wątpliwości, a Jezus, kierując do niej słowa formalne wyjaśnia, że nawet słowa sukcesywne pochodzą z Jego natchnienia i nie ma czego się obawiać. Problem ten wymaga wnikliwszego badania. Już teraz jednak wydaje się, iż w *Miejscu Mojego Miłosierdzia i Odpoczynku* są zapisane wszystkie te rodzaje słów. Przy tym sprawdzają się słowa o. Marii Eugeniusza od Dzieciątka Jezus, iż w praktyce trudno jest rozdzielić poszczególne rodzaje słów od siebie¹⁵.

Powszechność cierpienia

Kunegunda uświadomiła sobie powszechność cierpień — w roku 1943 słyszała słowa: „Dopóki dusza jest złączona z ciałem, będzie doznawać przejść”¹⁶, czyli cierpień. Są one skutkiem grzechu pierworodnego, który na świat sprowadził i śmierć i cierpienie¹⁷. Człowiek zatem doświadcza ustawicznie zła fizycznego (związanego m.in. z chorobami) oraz moralnego (skutków grzechów innych osób). W tym kontekście jak znamienne są słowa Ewangelii czytane dzisiaj w czasie Eucharystii: jak ludzie odrzucają Jezusa Chrystusa, Jego naukę i wymagania z niej wypływające, tak samo będą odrzucać, a nawet nienawidzić tych, którzy realizują w swoim życiu Chrystusowe wezwanie do świętości¹⁸. Przed takim cierpieniem nie można uciec, gdyż całe stworzenie zostało mu poddane z woli Stwórcy, aby w nim nastąpiło „zrodzenie” i dojście do „chwały dzieci Bożych”¹⁹.

⁷ Por. MMMiO, s. 103.

⁸ Por. tamże, s. 122.

⁹ Por. tamże, s. 57.

¹⁰ Por. tamże, s. 38, 41, 43, 47, 57, 59, 73, 106, 117, 125.

¹¹ Por. tamże, s. 29, 41, 43, 47, 57, 59, 73, 129.

¹² Por. tamże, s. 142.

¹³ Por. B. Bartkowski, *Słowo wstępne*, dz. cyt., s. 18.

¹⁴ MMMiO, s. 137.

¹⁵ Por. Maria Eugeniusz od Dzieciątka Jezus, *Jestem córką Kościoła*, tł. O. Nowakowska, Kraków 1984, s. 285.

¹⁶ MMMiO, s. 38.

¹⁷ Por.: „A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła” - Mdr 2, 24.

¹⁸ Por.: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwaj znenawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi” - J 15, 18-19.

¹⁹ Por.: „Stworzenie bowiem zostało poddane marności — nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który

Przemieniająca moc cierpienia

Cierpienie, jak to przed chwilą zauważyliśmy, ma również moc przemiany. Ujawnia się to szczególnie w życiu chrześcijańskim, w życiu rozpoczętym przez chrzest. Przez ten sakrament chrześcijanin jest zanurzony w śmierci Jezusa i jednocześnie powstaje do nowego życia ze Zmartwychwstałym (misterium paschalne — tajemnica przejścia)²⁰. Powtórzmy zatem: poddanie się cierpieniom stworzenia prowadzi do jego udoskonalenia tak, jak to miało miejsce z „udoskonaleniem” Jezusa²¹. Niejednokrotnie takie „udoskonalenie” wymaga także czynnej postawy człowieka, gdyż wiele trudu sprawia zwalczanie własnych niedoskonałości. Wiele trudu (cierpienia), o czym świadczą powtarzające się wezwania, kosztowało Tercjarkę ze Stryzawy opanowanie ciekawości²² i wielomówstwa²³.

Kunegunda Siwiec ma świadomość, iż doznawane przez nią cierpienia udoskonalają ją również w sposób bierny, czy używając języka św. Jana od Krzyża — oczyszczają. Słyszy ona słowa: „W przeciwnościach dusza twoja uświęca się”²⁴. Uświęca się ona wtedy, gdy cierpienia choroby są przyjmowane ze spokojem. Wówczas oczyszczają one człowieka i nadają jeszcze „piękniejszego blasku” jego duszy²⁵. Nawet więcej, to sam Bóg kształtuje „serce” człowieka także wtedy, gdy dopuszcza na niego cierpienia. Wówczas jest ono kształtowane na wzór Najświętszego Serca Jezusowego, które jest przecież na obrazach przedstawiane z raniącymi go cierniami i krzyżem. To Serce jest pełne miłości. Podobnie też serce człowieka, który przyjmuje cierpienie i krzyż — zapala się coraz większą miłością²⁶. Mistyczka ze Stryzawy staje więc wobec tajemnicy uświęcenia chrześcijanina doświadczającego cierpienia. Gdy przyjmuje je z miłością do Ukrzyżowanego, stają się one źródłem dobra dla człowieka. Dlaczego? Oto wielka tajemnica: tak samo, jak Bóg mógł w inny sposób niż przez śmierć Syna dokonać odkupienia, tak samo mógłby uświęcić człowieka bez jego pracy w jednym momencie. Jednakże pragnie czegoś innego: pragnie, aby człowiek uświęcał się przez podjęcie zaparcia siebie samego i dźwigania krzyża. Jest to nawet Ewangeliczny nakaz (por. Mt 16, 24; Mk 8, 34; Łk 9, 23). To jest droga chrześcijanina, który w ten sposób zdobywa jak najwięcej zasług i osiąga „szczyt góry miłości”²⁷.

Poniekąd w tym ostatnim sformułowaniu „szczyt góry miłości” znajdujemy odpowiedź, dlaczego Bóg sam człowieka nie uświęca w jednym momencie. Świętość bowiem chrześcijańska polega na pełnej i czystej miłości Boga. Ten zaś, który pierwszy umiłował człowieka (por. 1 J 4, 19), czeka na jego miłość — nie chce do niej nikogo zmuszać, gdyż miłość czeka na odwzajemnienie. Tercjarka karmelitańska ze Stryzawy była przekonana, że Bóg pragnie, aby ona „płaciła” miłością za Jego miłość przez przyjmowanie ohotne i z miłością cierpienia. Postawa ta była dla niej drogą do coraz ściślejszego zjednoczenia z Jezusem. Jednocześnie uważała jednak, iż ona jest warunkiem otrzymania przez nią „potoku łask”²⁸. Z tego względu chrześcijanie powinni przyjmować cierpienia z radością²⁹, a nawet z

je poddał - w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” - Rz 8, 20-22.

²⁰ Por.: „Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” - Rz 6, 4.

²¹ Por.: „Przystało bowiem Temu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwały doprowadza, aby przewodnika ich zbawienia udoskonalił przez cierpienie” - Hbr 2, 10.

²² Por. MMMiO, s. 38, 41, 47, 57, 59, 73, 106, 117, 125.

²³ Por. tamże, s. 29, 41, 43, 47, 57, 59, 73, 129.

²⁴ MMMiO, s. 162.

²⁵ Por. tamże, s. 39.

²⁶ Por. tamże, s. 75.

²⁷ Tamże, s. 163.

²⁸ Tamże, s. 62; por. s. 100.

miłością³⁰. W taki sposób cierpienia przyjmują osoby „wybrane”, natomiast dla „grzeszników” doświadczenia te powinny być powodem do nawrócenia, jednakże czasami są przyczyną rozpacz i jeszcze większego buntu³¹.

Cierpienie za bliźnich

Mistyczka z okolic Suchej Beskidzkiej w ostatnim okresie swego życia (lata 1952-55) szczególnie doświadczyła, tego, że Jezus pragnie, aby ona przez swoje cierpienia wypraszała nawrócenie i zbawienia grzeszników: „Pragnę zbawienia tych, których odkupiłem krwią moją. Pocieszaj Serce moje. Przez twoje cierpienia i modlitwy pomagasz Mi zbawić dusze, i tym radość Mi sprawiasz. Żał Mi Ciebie, że cierpisz, ale cierpienia twoje złączone z moimi zbawiają dusze”³².

Przytoczone słowa wskazują na to, że Kunegunda miała świadomość wartości odkupieńczej swoich cierpień, ale także wiedziała, iż jej własne cierpienia same w sobie są niczym w porównaniu z cierpieniami Jezusa³³. Należy podkreślić, iż wartość odkupieńcza cierpień chrześcijanina pochodzi ze złączenia ich z cierpieniami Jezusa. To dlatego też mają moc zbawiania dusz. Dzięki nim chrześcijanin może „dopełniać braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24). Używając języka Jana Pawła II, nabierają one twórczego charakteru dzięki ich połączeniu z cierpieniami Zbawiciela³⁴. Podkreślmy, że postawa Góralki z okolicy Suchej Beskidzkiej jest spełnieniem życzenia ówczesnego Biskupa Rzymu, Piusa XII, wyrażonego w czasie ostatniej wojny światowej: „Niech [ludzie cierpiący — moje uzupełnienie PMS] będą świadomi tego, że ich cierpienia nie są bezwartościowe, lecz przeciwnie, że przynoszą one i im samym i Kościołowi wiele korzyści, byle tylko znosili je w duchu cierpliwości, ofiarując je w tejże intencji”³⁵. Zaś Jan Paweł II ponowił to wzywianie w liście apostołskim poświęconym cierpieniu³⁶.

²⁹ Por. Tamże, 40, 48, 68, 69, 75, 85, 100, 113, 117, 119, 146, 155.

³⁰ Por. Tamże, 70, 91, 98.

³¹ Por. tamże, s. 28-29, 35, 48, 53, 75, 79, 85, 100, 103, 105, 118, 131, 164.

³² Tamże, s. 166.

³³ Por. tamże, s. 103.

³⁴ Por.: „Oto bowiem ten, *kto cierpi w zjednoczeniu z Chrystusem* — jak w zjednoczeniu z Chrystusem znosi swe «utrapienia» apostoł Paweł — ten nie tylko czerpie z Chrystusa ową moc [...] ale ten także «dopełnia» swym cierpieniem «braki udreń Chrystusa». W tym ewangelicznym obrazie uwydatnia się w sposób szczególny *prawda o twórczym charakterze cierpienia*. Cierpienie Chrystusa stworzyło dobro Odkupienia świata. To dobro samo w sobie jest niewyczerpalne i nieskończone. Żaden człowiek niczego nie może dodać do dobra Odkupienia. Równocześnie jednak, w tajemnicy Kościoła jako swojego Ciała, Chrystus niejako otworzył własne odkupieńcze cierpienie na każde cierpienie człowieka. O ile człowiek staje się uczestnikiem cierpień Chrystusa — w jakimkolwiek miejscu świata i czasie historii — *na swój sposób dopełnia* to cierpienie, przez które Chrystus dokonał Odkupienia świata.

Czy to znaczy, że Odkupienie dokonane przez Chrystusa jest niepełne? Nie. To znaczy tylko, że Odkupienie, dokonane mocą zadośćczyniącej miłości, jest *stale otwarte na każdą miłość*, która wyraża się w *ludzkim cierpieniu*. W tym wymiarze — w wymiarze miłości — Odkupienie, które do końca się dokonało, stale się niejako od nowa dokonuje. Chrystus dokonał Odkupienia bez reszty i do końca, równocześnie zaś go nie zamknął: w tym odkupieńczym cierpieniu, poprzez które dokonało się Odkupienie świata, Chrystus otwarł się od początku i stale się otwiera na każde ludzkie cierpienie. Owszem, to zdaje się należeć *do samej istoty odkupieńczego cierpienia Chrystusa*, że pragnie ono stale być dopełniane” — JAN PAWEŁ II, List apostołski *Salvifici doloris*, 24.

³⁵ PIUS XII, Encyklika *Mystici Corporis Christi*, 107.

³⁶ Por.: „Odkupiciel cierpiał za człowieka — i dla człowieka. Każdy człowiek ma *udział w Odkupieniu*. Każdy też jest *wezwany do uczestnictwa w owym cierpieniu*, przez które Odkupienie się dokonało. Jest wezwany do uczestnictwa w tym cierpieniu, przez które każde ludzkie cierpienie zostało także odkupione. Dokonując Odkupienia przez cierpienie, Chrystus *wyniósł* zarazem ludzkie *cierpienie na poziom Odkupienia*. Przeto też w swoim ludzkim cierpieniu każdy człowiek może stać się uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa” — JAN PAWEŁ II, List apostołski *Salvifici doloris*, 19.

Powstaje zatem pytanie: w jaki sposób chrześcijanin może włączyć się w te zbawcze cierpienia Jezusa. Odpowiedź znajdujemy nie tylko w słowach, które słyszała Kunegunda Siwiec, ale także w jej życiu. Odwołajmy się do poprzedniego referatu p. Heleny Faustyny Stańczyk: Tercjarka z okolic Babiej Góry żyła na co dzień Eucharystią. Od dnia otwarcia w Stryszawie kaplicy codziennie uczestniczyła w Najświętszej Ofierze, a kiedy choroba nie pozwoliła jej na przychodzenie do świątyni, to codziennie przyjmowała „na łożu boleści” Ciało Zbawiciela. Mistyczka ze Stryszawy miała świadomość, iż dzięki Eucharystii można łączyć własne cierpienia z cierpieniami Zbawiciela. Słyszała ona następujące słowa: „Moja Krew Najdroższa jest wołaniem głosu mojego do duszy! Jak wielki jest skarb mojej Krwi Najdroższej! Droższy nad wszystkie najlepsze czyny, bo przez nią oczyszczam dusze w sakramencie pokuty i w innych sakramentach. Moja Krew oczyszcza i upiększa dusze. Jest jakby morzem niewyczerpanym. Można Ją w każdej chwili ofiarować za swoje i dusz zbawienie. Zadośćczyni za dusze w czyśćcu, przedjednywa sprawiedliwość Bożą. W każdej sekundzie przelewam ją w ofierze Mszy świętej i przedjednywam gniew Boży, i wyjednywam miłosierdzie grzesznikom. Do tego morza trzeba dołączyć choć kroplę swoich cierpień — tak połączona z zasługami moimi, ileż może zbawić dusz! Z duszami wybranymi dzielę się cierpieniami”³⁷.

W analizowanym tekście występuje charakterystyczna dla życia duchowego Kunegundy Siwiec praktyka ofiarowywania Krwi Chrystusowej za zbawienie grzeszników³⁸. Jest ona związana z Eucharystią i pokutą, gdyż te sakramenty zespalają człowieka „z Chrystusem, Jego życiem, śmiercią i chwałą zmartwychwstania, ale optymalny stopień tego zjednoczenia występuje w Eucharystii”³⁹. Sakrament Ołtarza zatem w doświadczeniu Mistyczki z okolic Suchej Beskidzkiej, podobnie jak w doświadczeniu św. siostry Faustyny Kowalskiej, można określić mianem sakramentu Miłosierdzia Bożego⁴⁰ — dzięki niemu może Góralka wypraszać łaski dla innych. Zauważmy, iż doświadczenie mistyczne Tercjarki jest wyrazem wiary w to, iż Eucharystia uobecnia jedyną Ofiarę Krzyżową Jezusa Chrystusa. Prawdę tę wyraził Sobór Trydencki, nauczając o Ofierze Mszy świętej: „Jedna jest bowiem i ta sama zertwa ofiarna, ten sam teraz składający przez posługę kapłanów ofiarę, który wtedy złożył samego siebie w ofierze na krzyżu, tylko sposób ofiarowania różny”⁴¹.

Góralka miała świadomość, że tylko niektórzy przyjmują cierpienia tak, jak ona, łącząc je z Męką Zbawiciela⁴². Ona jednak jest gotowa nawet na podjęcie męczeństwa⁴³ i prosi o nie⁴⁴. Zaś ofiarując swoje cierpienia w ich intencji okazuje równocześnie miłość Panu⁴⁵. Pragnie przez swoje współuczestnictwo w dziele Odkupienia raz dokonanym przez Jezusa wypraszać łaski dla innych. Czyni to zaś w dwojaki sposób: „obiektywnie” przez życie sakramentalne, a szczególnie Eucharystię oraz przez połączenie własnego cierpienia z bólem Chrystusowym⁴⁶.

³⁷ MMMiO 144; por. tamże, 83.

³⁸ Por. Tamże, 27, 28, 31, 40-41, 47, 48, 69-70, 83, 99, 103, 118, 144, 156, 162.

³⁹ S. ROSIK, *Tajemnica ludzkiego cierpienia a moc Chrystusowego krzyża*, [w:] *Cierpienie i śmierć*, pr. zb., red. A. J. Nowak, Lublin 1992, s. 78.

⁴⁰ Por. J. MACHNIAK, *Doświadczenie Boga w tajemnicy Jego Miłosierdzia u bł. siostry Faustyny Kowalskiej. Studium krytyczne w świetle myśli teologicznej*, Kraków 1998, 63.

⁴¹ SOBÓR TRYDENCKI, *Sesja 22, Nauka o mszy świętej. Rozdział 2*, [w:] *Dokumenty Soborów Powszechnych*, Kraków 2005, t. 4, s. 641.

⁴² MMMiO, s. 38. 48. 119.

⁴³ Por.: „KUNDUSIA: Jestem na wszystko gotowa, nawet na męczeństwo” — tamże, s. 25.

⁴⁴ Por.: „KUNDUSIA prosi o męczeństwo” — tamże, s. 26.

⁴⁵ Por.: „Kto Mnie miłuje miłością prawdziwą, ten i bliźnich miłuje. Bo w bliźnich jest moje podobieństwo. Nie zrażaj się niewdzięcznością doznawaną od bliźnich. Pomnij, że w bliźnich jest moje podobieństwo, a łatwiej ci będzie znieść przeciwność od nich. Na to je dopuszczam, abyś okazywała miłość ofiarną, bo takiej pragnę. Miłość ofiarna radość Mi sprawia. Nawet będziesz pragnąć cierpień i przeciwności” — tamże, s. 137

⁴⁶ Por. S. ROSIK, *Tajemnica ludzkiego cierpienia a moc Chrystusowego krzyża*, dz. cyt., s. 78-79.

Cierpienia „oblubienicy”

Podkreślmy, że przyjęcie cierpień przez Kunegundę Siwiec nie służy jedynie jej, ale także chciała przez ich przyjęcie zapalić innych tą miłością Boga, której doświadczała. Same cierpienia miały także doprowadzić ją do zjednoczenia z Bogiem. One dla niej były „dowodem” Jezusowej miłości⁴⁷. Skoro największym darem Chrystusa dla człowieka jest Odkupienie, a ono dokonało się przez cierpienie, to doświadczane cierpienie jest wielkim „skarbem”, którym się Zbawiciel dzieli z „wybranymi”⁴⁸. Wtedy cierpienia stają się drogą zjednoczenia z Jezusem — Kunegunda była przekonana, że wraz z nią Chrystus cierpi⁴⁹.

Tercjarka spod Babiej Góry nie ograniczyła się do przyjęcia cierpień jako środka własnego udoskonalenia. Postawa taka byłaby bliższa religiom wschodnim niż chrześcijaństwu. Wskazują na to nie tylko przed chwilą przywołana postawa ofiarowywania cierpień za innych, ale także słowa: „umiłuj mój Krzyż”⁵⁰. Kunegunda ma umiłować nie swój krzyż, ale Krzyż Zbawiciela. Ze swoich cierpień natomiast ma się o tyle radować, o ile dają możliwość zjednoczenia z Chrystusem. Według niej zjednoczenie to porównywane jest do jedności wewnątrz trynitarniej, gdyż słyszała słowa, które miał wypowiedzieć Jezus: „Jak Ojciec jest złączony ze Mną i z Duchem Świętym, tak dusza jednoczy się w tej miłości przez cierpienia”⁵¹.

Zakończenie

Zwróćmy jednak uwagę, że słowa „umiłuj mój Krzyż”⁵² Kunegunda Siwiec usłyszała w roku 1950. Nie należy ich zatem odczytywać jako streszczenia jej drogi, ale raczej jako cel, do którego dążyła. Droga do tego była stopniowa. I była to jej osobista droga do Zbawiciela. Rozpoczyna się ona uświadomieniem sobie powszechności cierpienia: ono zawsze było, jest i będzie dotykało każdego w jakiś sposób. Chrześcijanin jednak ma je przyjąć z radością, gdyż może ono udoskonalic go oraz może przez nie wyprosić wiele łask dla siebie i bliźnich. Uczeń Jezusa odkrywa więc wartość cierpień, jaką mają najpierw dla niego, a następnie dla bliźnich. Jednakże musi zauważyć, iż wartość ich pochodzi z włączenia ich w zbawcze cierpienia Syna Bożego. W ten sposób przez cierpienie chrześcijanin jednoczy się z Cierpiącym. W życiu Kunegundy Siwiec to zjednoczenie miało także wymiar oblubienicy: doznaje cierpień, gdyż Oblubieniec dzieli się nimi z oblubienicą, gdyż uważa je za skarby. Ma ono także wymiar zjednoczenia mistycznego: doświadcza ona, że Jezus cierpi razem z nią.

⁴⁷ Por. MMMiO, s. 69. 100.

⁴⁸ Por. tamże, s. 29.

⁴⁹ Por.: „Cierpisz nie sama, ale Ja wspólnie z tobą cierpię i pracuję” — tamże, s. 155; por. s. 62.

⁵⁰ Tamże, s. 159.

⁵¹ Tamże, 153; por. tamże, 145.

⁵² Tamże, s. 159.